POLSKA NARODOWA

Nr 23 (140) Poznań 4 czerwca 1939 r. Rok 4. Cena 10 gr

Gdańsk musi wrócić pod skrzydła Orła Białego...

„Niech żyje! krzyknął Sędzia, w górę wznosząc flaszę,
Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze.“
A. Mickiewicz, Pan Tadeusz Ks. IV.



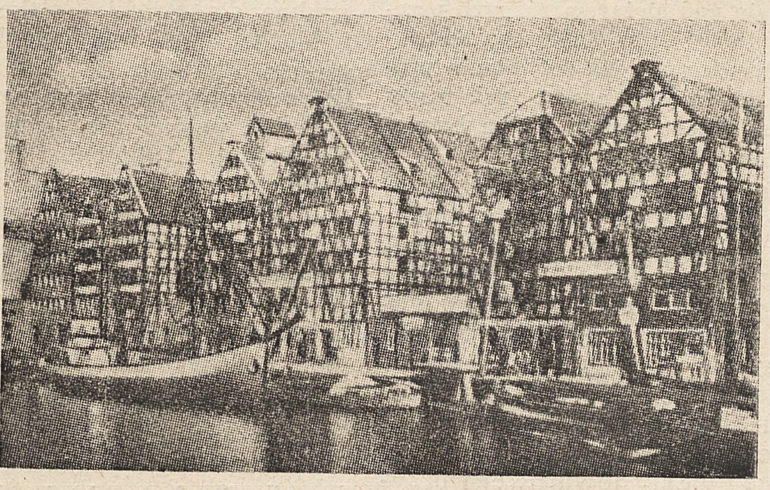
Orzeł Biały na Niskiej Bramie w Gdańsku.

Ile to razy powtarzało się ten dwuwiersz z należytym patosem, jak się okazało fałszywym, bo skutków odpowiednich nie było. Opinia polska była dziwnie obojętna na sprawy gdańskie. Wspomnę tu mimochodem o niepoważnej zupełnie tezie, wygłaszanej niejednokrotnie przez oportunistów, szczególnie w czasach wzmożonej walki z niemczyzną gdańską i przed i po 1933 r., tezie niezwykle szkodliwej, że mając tak doskonały i tak wspaniałe nadzieje rokujący port w Gdyni, nie potrzebujemy Gdańska. Jak bardzo teza ta zakorzeniła się w niektórych umysłach, tego dowodzi fakt, że jeszcze w kwietniu b. r. powtarzano ją raz po raz, mimo całą jej bezpodstawność i szkodliwość dla interesów polskich. A jednak teza ta zaważyła w niektórych momentach na ustosunkowaniu się w przeszłości Polski do Gdańska. Z niej właśnie brała początek polityka gorszego od Gdyni traktowania Gdańska. Na szczęście zwyciężył jednak pogląd, że Gdańsk i Gdynia to dwa równorzędne zupełnie okna Polski na świat, dwa porty, warunkujące jej swobodny dostęp do morza, niezbędne dla jej gospodarki. Gdańsk wyróżnia przed Gdynią jego naturalna droga wod na — Wisła, łącząca go z polskim zapleczem, jego dłuższe i tańsze wybrzeże. Gdynie przed Gdańskiem głębokość portu i łatwość jego osiągnięcia. — Tak Gdańsk, jak Gdynia posiadają różne dogodności, które wzajemnie się uzupełniają. Z konieczności zatem musi istnieć między jednym i drugim portem polskiego obszaru celnego współpraca, uregulowana ostatecznie umową z 4 sierpnia 1933 r., ważną do 31. 12. 39., istniejącą jednak tylko na papierze, gdyż hitleryzacja W. Miasta po zawarciu porozumienia polsko-niemieckiego z 26 stycznia 1934 r. unicestwiła ją zupełnie. Jak to było możliwe? Z chwilą zawarcia porozumienia polsko - niemieckiego ze strony polskiej polityki oficjalnej, głoszono niezgodną z powszechną opinią narodową teze „niemieckości“ Gdańska i jako konsekwencje jej „nie mieszania się do wewnętrznych spraw Wolnego Miasta“. Skutki tego niesłusznego stanowiska Polski okazały się niebawem. Zmiany w stosunkach wewnętrznych Wolnego Miasta, dokonane po ujednoliceniu narodowo - socjalistycznym Gdańska z Rzeszą niemiecką, pogwałciły przede wszystkim konstytucję gdańską przez zlikwidowanie niemieckich partii opozycyjnych i dalsze utrudnienie życia ludności polskiej, zatem tych warstw ludności gdańskiej, które w odpowiedniej chwili mogły by odegrać te samą rolę, co III ordy nek w czasach jagiellońskich i stanowić punkt oparcia dla słusznej sprawy Polski. Tak ważnych atutów pozbawiła się Polska wza mian za gołosłowne oświadczenie Senatu gdańskiego, że nie zamierza uszczuplać praw Polski i gdańskiej ludności polskiej. Rzeczywistość wskazywała na co innego. Mogę tu powołać się na bezstronne świadectwo Gdańszczanina Dra Z. Moczyńskiego (Drugi Rok Pracy Związku Polaków w W. M. Gdańsku 1934-35, Gdańsk 1935), który w 1935 r. a więc po roku istnienia tego „wspaniałego“ aktu porozumienia, napisał co następuje:

„Ludność polska w Gdańsku przeszła czyśćcowy okres, gdzie mogło jej się zdawać, że Warszawa zapomniała o niej.“

Mag. J. Wayzner zaś stwierdził w tym samym sprawozdaniu:

„Mimo szeregu pięknych deklaracji oficjalnych, istnienia umowy polsko - gdańskiej z września 1933 r., która miała zagwarantować ludności polskiej w dziedzinie praw kulturalnych i szkolnictwa znaczną poprawę, rzeczywistość wygląda smutno“, i dodał, że w 1937 r. nie otwarto w Gdańsku ani jednej nowej szkoły polskiej, mimo wielu wniosków.“



I znowu zapełniają się śpichrze gdańskie polskim zbożem, jak za dawnych czasów...
Wg. książki prof. J. Kilarskiego „Gdańsk“, „Cuda Polski“. Wyd. Polskie R. Wegnera, Poznań.

Wywody autorów jak i Dra P. Jeża rzucają poza tym swoiste światło na propagandowe hasło „niemieckości“ Gdańska, głoszone przez Hitlera i jego zwolenników, podjęte niestety również przez niektóre czynniki polskie. Nie potrzebuję cytować szerzej uwag autorów, zgodnych z moim na tę sprawę poglądem, wyłuszczonym w pierwszym artykule, w którym wykazałem kruchość tej tezy. Muszę tu jednak podnieść szczegół, oświetlający to zagadnienie, mianowicie jak za pomocą swoiście interpretowanej ustawy o zdobywaniu obywatelstwa gdańskiego przeprowadzono dalsze skuteczne niemczenie Wolnego Miasta. Statut gdański tej sprawy nie sprecyzował, więc zaczęto na gwałt wzmacniać żywioł niemiecki w Gdańsku:

„W ciągu 13 lat — pisze Dr Moczyński — istnienia tej ustawy, byliśmy świadkami najdziwaczniej interpretowanych ustępów tej ustawy. Interpretacja ta doprowadziła do tego, że podczas gdy w 1920 r. było w Gdańsku uprawnionych do głosowania 155 000 ludzi, to liczba ta wzrosła w roku 1935 r. do 255 000 głosów. Nikt chyba nie zechce twierdzić, że płodność matek gdańskich w ciądu bezmała 15 lat zapewniła Gdańskowi naturalny przyrost 65% ludności. Tyle jednak jest pewne, że w tym sztucznym przyroście ludność polska partycypuje najwyżej w 0,01%, tj. którzy za cenę G. 5000,— byli w stanie opłacić koszta gdańskiego obywatelstwa.“

Czy można się dziwić, że autor wołał na alarm i domagał się poprawienia tej ustawy? To sztuczne wzmacnianie żywiołu niemieckiego w Gdańsku nie leżało przecież w interesie Polski. Tu jednak głoszono brak zainteresowania się sprawami wewnętrznymi

Gdańska. Podnoszono, że Polska ma w Gdańsku przede wszystkim interesy gospodarcze, uprawnienia zagwarantowane umowami, do których uszczuplenia nigdy nie dopuści. A jednak dopuściła do ich uszczuplenia przez swe desinteressement dla spraw wewnętrznych Wolnego Miasta. Ujednolicenie narodowo - socjalistyczne administracji, sądownictwa, prawodawstwa, życia społecznego, gospodarczego i zawodowego, dokonane za milczącą zgodą Polski, pociągnęło za sobą groźne następstwa dla polskich interesów gospodarczych w porcie i na całym obszarze Wolnego Miasta. Czy nie zdawano sobie sprawy z konsekwencji takiego stanowiska? Rozumiała grozę położenia opinia publiczna a H. Strasburger dał dobitny wyraz swym obawom:

„Rzesza może kontrolować i kierować życiem gospodarczym Gdańska za pomocą... organizacji (narodowo - socjalistycznych) w sposób prawie nieograniczony. Wszelkie legalne środki przymusu znajdują się w ręku Gauleitera. Teza polska o niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy gdańskie z jednej strony i nienaruszalności naszych spraw z drugiej strony, również w tym punkcie okazuje się nierealną i nieziszczalną. Organizacja życia gospodarczego w Gdańsku na zasadach „totalizmu" jest w samym swoim założeniu sprzeczna z prawami przyznanymi Polsce na zasadzie istniejących traktatów... Nie ma w tej organizacji monopartyjnej miejsca dla równoległych praw gospodarczych innej grupy ludności. Kierownicy naszej polityki gdańskiej wyobrażali sobie, że mogą zachować prawa polskie, uzyskując od polityków gdańskich bądź zapewnienie prasowe, bądź oświadczenia umowne, że nasze prawa będą nienaruszone. Takie zapewnienia czy oświadczenia nie mają jednak większej wagi niż istniejące traktaty czy umowy polsko-gdańskie. Mogą one w najlepszym wypadku oznaczać i stworzyć czasową i przejściową tolerancję polskiej działalności gospodarczej. Będą to tylko pozory dla uspokojenia polskiej opinii publicznej. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że cały w ten sposób skonsolidowany mechanizm gospodarczy kierowany jest za pośrednictwem Gauleitera z zewnątrz, to musimy stwierdzić, że stworzona w Gdańsku sytuacja jest w wysokim stopniu dla naszego życia gospodarczego niepokojąca."

Rozwój wypadków potwierdził w zupełności niepokojące przewidywania. Sprawozdanie Rady Polskich Interesentów Portu Gdańskiego za rok 1938 odzwierciedla ponure stosunki, które zapanowały w Wolnym Mieście — szczególnie w 1938 r.:

„Wobec stabilizacji stosunków polsko - gdańskich i ustalenia norm współpracy", czytamy jakby na ironię w tym sprawozdaniu, „należało było oczekiwać, że słuszne interesy elementu polskiego, który pracuje w porcie i stanowi jeden z najbardziej atrakcyjnych bodźców do wykorzystania portu przez zaplecze, będą uszanowane i doznają ze strony Wolnego Miasta należytej obrony i opieki. Niestety, oczekiwania te nie sprawdziły się. W roku 1938 byliśmy świadkami dalszych przeobrażeń i poczynań, które dla Polaków i placówek polskich w Gdańsku oznaczają dalsze utrudnienia w wykonaniu swobodnej działalności, a dla polskiego zaplecza nie stanowią bynajmniej zachęty do korzystania z usług portu gdańskiego... Rok 1938 musimy określić jako rok pogłębienia systemu totalnego — systemu, który ogarnia wszelkie przejawy życia, a więc i życia gospodarczego, uzależniając wszystkich i wszystko od rozstrzygnięcia władz, rozporządzających według swobodnego uznania koncesjami, zezwoleniami wyjątkowymi, a więc przywilejami i ulatwieniami. Ta wszechwładza administracji i urzędów podatkowych odbija się szczególnie ujemnie na jednostkach słabszych. Do trudności, na jakie napotyka polski przedsiębiorca portowy w Gdańsku, dołączają się dotkliwe ograniczenia, jakich doznaje w Gdańsku polski robotnik, kupiec i rzemieślnik. Polski świat pracy ugina się pod ciężarem różnych przepisów, ujętych w duchu narodowo-socjalistycznym, jak zezwolenia pracy, pośrednictwo pracy, rok pracy na wsi, służba pracy, służba bezpieczeństwa itp."

Sprawozdanie wymienia wreszcie jako dalsze momenty, hamujące bieg polskiego życia gospodarczego, nie wypełnienie obietnic poczynionych polskim kołom gospodarczym w deklaracji Senatu z 4 grudnia 1937 r., m. in. nie uwzględnienie wniosków firm polskich o ryczałtowe umowy podatkowe, niepowołanie Polaków do zarządu giełdy towarowej i przymusowej organizacji żeglugi śródlądowej, nieprzewłaszczenie zakupionych przez Polaków nieruchomości, odmowa zezwolenia na otwarcie oddziału jednej z krajowych firm spedycyjnych, oraz okoliczności, towarzyszące rozwiązaniu sprawy żydowskiej w Gdańsku, uniemożliwiające firmom polskim zajęcie zlikwidowanych placówek i w ten sposób podcięcie kilku gałęzi handlowych, stanowiących podstawę życia gospodarczego portu i miasta (np. handel nasionami i wywóz drzewa).

Wszystko razem nie świadczy oczywiście o uszanowaniu uprawnień polskich w Wolnym Mieście. Sytuacja, która stawała się z każdym dniem groźniejsza, wywołała alarmy ze strony społeczeństwa polskiego, aż nadto uzasadnione. Przewidywania tych, którzy je w Polsce podnosili, sprawdziły się co do litery. Wiosna tego roku miał nastąpić ostatni akt tragedii. Wystąpienie kanclerza III Rzeszy spotkało się jednak ze zwartą opinią całego bez wyjątku społeczeństwa polskiego. Dlatego też zerwał kanclerz porozumienie, które roli swej jako narzędzie uśpienia społeczeństwa polskiego nie spełniło dostatecznie. Przekonały się wreszcie u nas te czynniki, które dotychczas wierzyły zapewnieniom Niemców, o ich dwulicowej grze. Przekonały się niewątpliwie, że dotychczasowa polityka gdańska była zgubna dla Polski. Polska opinia publiczna musi być jednak nadal czujna. Pokutuje bowiem w niektórych umysłach jeszcze dzisiaj niejeden pogląd błędny i zgubny dla Polski. Takim jest pogląd o kondominium polsko - niemieckim w Gdańsku, takim jest pogląd wyrażony przez Kazimierza Smogorzewskiego (Gazeta Polska 126-1939 z 7 maja 1939 r.) w art. p. t. „Niemcy przed doniosłą decyzja" w słowach następujących:

„Minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej wykazał, dlaczego Polska nie mogła przyjąć „wspaniałomyślnej" oferty niemieckiego kanclerza Rzeszy. Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da, ani suwerenności na własnej ziemi nie umniejszy. Ale Polska rozumie, że w ujściu Wisły interesy polskie krzyżują się i uzupełniają z niemieckimi. Polska rozumie, że rozsądek dyktuje tu obu racjom stanu uzgodnienie i porozumienie. Alternatywą byłoby tylko użycie siły ze wszystkimi tragicznymi skutkami, jakie uciekanie się do takich metod niechybnie pociągnęłoby za sobą."

Otóż to właśnie. Teza o krzyżowaniu się i uzupełnianiu interesów polskich i niemieckich u ujścia Wisły jest z gruntu mylna. Przypomina żywo przesłanki porozumienia polsko - niemieckiego, które wprowadziło Berlin jako ośrodek władzy w Gdańsku i umożliwiło wydatnie Rzeszy niemieckiej wykonanie jej planu dotyczącego Gdańska. Nie po to jednak oddzielono od Rzeszy niemieckiej terytorium Wolnego Miasta, tworząc zeń odrębny ośrodek polityczny, niezależny od Rzeszy. U ujścia Wisły nie ma miejsca dla interesów niemieckich.

Na takich to manowcach błąkała się polska polityka gdańska, aż w obliczu niebezpieczeństwa wróciła na właściwą drogę. Wobec faktu, że Gdańsk przestał być Wolnym Miastem i jego dzisiejsi władcy narodowo - socjalistyczni zarzucają na jego szyję pętlę niewoli niemieckiej, co ostatecznie stwierdziła także Anglia, rozwiązanie zagadnienia gdańskiego nasuwa się samo przez się. — Gdańsk musi wrócić pod opiekuńcze skrzydła Orła Białego. Wymaga tego jego znaczenie strategiczne. To jest też istotną przyczyną zachłanności niemieckiej, nie „niemieckość" jego mieszkańców. Nie była nią zresztą i dla Lloyd George'a, który pod tym płaszczykiem ukrywał angielski cel gospodarczy i przeciwfrancuski cel polityczny, które dziś nie są już miarodajne. I w przeszłości nie kwestionowano naturalnych uprawnień Polski. Tak wypowiedział w 1803 r. uczony niemiecki Ernst Moritz Arndt w swych wykładach pt. „Germania und Europa" zdanie znamienne, że „Polska jako naród powinna była panować na północy nad morzem i że mniejsza liczba Niemców z ich mniejszym prawem językowym powinna była ustąpić wobec większego prawa geograficznego całego kraju". To jest też logiczną konsekwencją położenia geograficznego Gdańska i prostą wymogą warunków geograficznych wiążących w sposób przyrodzony i nierozerwalny Gdańsk z Polską.

Dr Kazimierz Bross.

Problem Morza Śródziemnego VI.

Zapalny punkt w sercu Europy

Włochy też oddawna dążyły do zacieśnienia węzłów z Hiszpanią oraz wciągnięcia jej w orbitę swych wpływów i planów na Morzu Śródziemnym. Już w r. 1925 ówczesny dyktator Hiszpanii Primo de Rivera zgodził się na danie asylu flocie włoskiej na wyspie hiszpańskiej Majorce, wchodzącej do wieńca archipelagu Baleary. Podczas wojny domowej w Hiszpanii Włosi skierowali najpierw swój atak na tę wyspę, by ją wyrwać z rąk czerwonych i być w posiadaniu tej bazy ochronnej dla swej floty. Na wytworzony stan faktyczny w sprawie wyspy Majorki wyraził swoją zgodę i gen. Franco, traktując nadanie koncesji Włochom na tej wyspie jako rekompensatę za pomoc w walce z komunistami podczas wojny domowej.

Majorka posiada duże znaczenie strategiczne. Leży na linii komunikacyjnej, łączącej porty południowej Francji (Marsylię, Tulon, Niceę) z Algierem i Tunisem francuskim w Afryce. Jeżeli weźmiemy pod uwagę leżącą na przeciw Majorki włoską, dużą wyspę Sardynię, to łatwo daje się zauważyć, że linie komunikacyjne francuskie biegną między tymi wyspami jakby przez szerszą cieśninę. W razie wojny łatwo tu przerwać francuskie linie komunikacyjne z koloniami afrykańskimi.

Hiszpańska Majorka z flotą włoską i Sardynią szachuje też dobrze francuską wyspę Korsykę, którą w ostatnich miesiącach rząd francuski w przyspieszonym tempie fortyfikuje, doceniając dostatecznie sytuację w tej części Morza Śródziemnego i grożące niebezpieczeństwo dla Francji ze strony Włoch. Do ujemnych stron Korsyki zaliczyć trzeba bliskie stosunkowo położenie jej przy lądzie włoskim. Zaszachowana Korsyka dozorować może swoim ogniem i jednostkami floty wojennej, znajdującej tutaj swą bazę ochronną i wypadową, francuskie linie komunikacyjne i handlowe, może osłaniać porty i wybrzeże południowej Francji. Na znaczenie tej wyspy chciał wskazać swoją ostatnią wizytą premier i minister obrony narodowej Francji Daladier.

Przejście z morza Tyrreńskiego między Sardynią a wybrzeżami Afryki zamyka znowu silna forteca francuska w Tunisie — Bizerta. Bizerta z natury jest obronna, stanowi dla wojennej floty francuskiej bazę wypadową i należy do najsilniejszych fortec morskich na Morzu Śródziemnym. Tę fortecę śmiało można postawić w rzędzie takich fortyfikacji jak Gibraltar.

Port wojenny i forteca Bizerta oraz ufortyfikowana silnie brytyjska wyspa Malta dzieli Morze Śródziemne na basen zachodni. Malta leży znowu na drodze komunikacyjnej brytyjskiej, łączącej Anglię z Indiami. Dwa te ważne punkty strategiczne w tym miejscu, znajdujące się w posiadaniu Francji i Anglii, uniemożliwiają w razie wojny na Morzu Śródziemnym przejście większej eskadry jednostek morskich nieprzyjacielskich z basenu zachodniego do basenu wschodniego Morza Śródziemnego. (C. d. n.)

Ludwik Gomolec.

Polska wobec aktualnych zagadnień politycznych

W wytworzonym przez Niemcy położeniu politycznym Polska bacznie śledzić winna dążenia kanclerza Trzeciej Rzeszy.

Zamierzona przez niego budowa w Europie imperium germańskiego odbywa się najwidoczniej w z góry nakreślonej kolejności poczynań i w dziś już dla wszystkich jasnym kierunku. Jasnym jest, że Niemcy chcą zrealizować stary swój plan na linii Berlin — Bagdad i Drang nach Osten. Dlatego po zrzuceniu stopniowo więzów traktatu wersalskiego, po zagarnięciu Austrii, ziemi sudeckiej, Czech i Moraw i po ubezwłasnowolnienia Słowacji wszczęła Trzecia Rzesza usilne starania celem podporządkowania sobie Węgier, Jugosławii, Rumunii, Bułgarii a nawet Turcji. Ponieważ na przeszkodzie była jej Polska, dopełniła, po dłuższym okresie polityki usypiania, okrążenia jej przez zabór ziemi kłajpedzkiej, aż wreszcie ujawniła swe apetyty na Gdańsk i Pomorze. Zaborczość niemiecka stawała się coraz więcej niepohamowana a sprzyjały jej doskonałe błędy innych narodów w Europie.

Umożliwiały ją wyraźna niechęć i przejściowe nieprzygotowanie do wojny narodów zachodnich a zwłaszcza Francji, długo podrywanej w sile przez nieszczesne rządy Blumów, powszechne dążenie do ugodowego załatwienia narastających sporów, niezrozumiała wprost ustępliwość państw zachodnich, niechęć Anglii do zajmowania się sprawami środkowej i wschodniej Europy a najwięcej — niezrozumiała polityka Polski, która zręcznie przez Niemcy odosobniona, patrzyła spokojnie na wszystkie dowolności niemieckie aż do chwili bezpośredniego i oczywistego zagrożenia jej granic.

Teraz przyszło do żywiołowego ujawnienia sie właściwej woli narodu polskiego, która zniewoliła rząd polski do stawienia bezwzględnego oporu. Przy tym okazało się, że potęga Niemiec nie jest wcale tak groźna, jak ją przechwałkami usiłowała przedstawić głośna propaganda niemiecka.

Wystarczył przecież ten opór Polski, pierwszy na drodze zachłanności niemieckiej, by zahamować parcie Niemiec na wschód i spowodować niebywałą konsternację i źle zatajoną złość u niemieckich sfer decydujących, by odkryć słaby strony Trzeciej Rzeszy. Okazało się, że Trzecia Rzesza w tej chwili ani gospodarczo, ani moralnie, ani nawet pod względem uzbrojenia nie jest przygotowana do dłuższej wojny z całym światem. A jasnym jest, że w razie dalszych kroków zaborczych znajdzie przeciwko sobie niewątpliwie wszystkie narody całego świata.

Nie świadczy bowiem o wielkiej sile i zwartości moralnej społeczeństwa niemieckiego, jeśli przywódcy jego wytężać muszą wszystkie swe siły, nieprzebierając wcale w środkach propagandy, by utrzymać naród swój w „humorze" i przy „dobrych myślach". Nie świadczą o dobrych przesłankach pogotowia wojennego niezliczone dezercje, liczne akty niezadowolenia i rozpaczy, tępione krwawo i obozami koncentracyjnymi odruchy buntu, ujawniające wprost rozpaczliwe stosunki pod względem wolności, wyżywienia i wielu innych dziedzin życia codziennego Trzeciej Rzeszy. Nie można też uważać za objaw siły fizycznej narodu niemieckiego w przede dniu wojny moment wielkiego braku młodszych roczników i chęci poprawienia rozpaczliwego stanu urodzin środkami urągającymi moralności i najprymitywniejszym pojęciom czystości obyczajowej. Tych faktów nie zagłuszy żadna propaganda.

(C. d. n.)

Antoni Wolniewicz.

Nauka kultura i sztuka

POZNAŃ. Dn. 12. V. br. odbyło się Walne Zgromadzenie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które zagaił prezes Tow. prof. dr. Bronisław Dembiński, wspomniał o zmarłym śp. Ojcu Św. Piusie XI i śp. Romanie Dmowskim, składając hołd Ich pracy i zasługom i zaznaczył w końcu, że nauka polska w dzisiejszej sytuacji politycznej może się spokojnie rozwijać, gdyż czuwa nad nią wojsko polskie. Następnie sekretarz generalny Tow. prof. dr. Lisowski zdał sprawę z całorocznej działalności Tow. podnosząc ożywienie ruchu w Galerii im. Mielżyńskich, inowacje w Bibliotece, pracę komisji naukowych i działalność wydawniczą Tow., wreszcie zapowiedział druk przygotowanych już od dawna „Ibrahima Ibn Jakuba relacyj o krajach słowiańskich" i III tomu „Żywota Adama Mickiewicza". Następnie wygłosił prof. Bohdan Świderski ciekawy odczyt pt. „Geologia — wiedza teoretyczna i praktyczna". Po przerwie odbyło się walne zebranie administracyjne członków Tow. Przyjaciół Nauk.

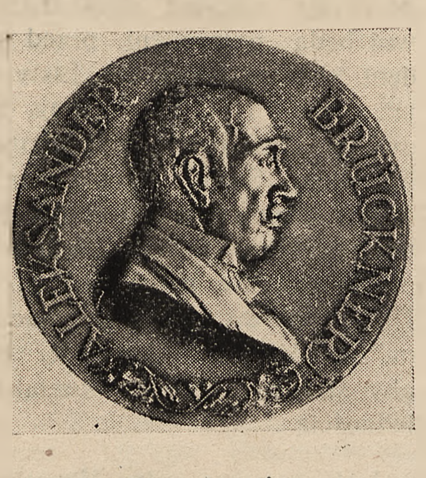
Walne zebranie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk nazywano niegdyś świętem lub lepiej dniem Nauki Wielkopolskiej. Cieszyło się nie tak dawno jeszcze zaciekawieniem szerokich kół społeczeństwa wielkopolskiego, znanego nie tylko z przyjaznego ustosunkowania się do nauki, ale hojnej ręki dla jej potrzeb. Zmieniło się to nieco z chwilą, gdy w łonie Tow. Przyjaciół Nauk zaczęła się zaznaczać tendencja likwidowania poszczególnych wydziałów towarzystwa i wprowadzania na ich miejsce, lub obok nich, komisii naukowych, słowem przemiany Towarzystwa Przyjaciół Nauk na pewnego rodzaju Akademie Nauk. Niektóre wydziały tow. uległy istotnie likwidacji, inne, jak wydział teologiczny i lekarski, ostały się jeszcze, dzięki sprzeciwowi swych członków. Poprzedni „przyjaciele" nauk zeszli do roli członków II kategorii. — Już dziś nazwa „Poznańskie Towarzystwo P r z y j a c i ó ł N a u k" jest prawie niewłaściwą. Należało by się jednak zastanowić, czy tego rodzaju przemiany są słuszne w instytucji, mającej tak piękną kartę zasług w historii Wielkopolski. (b)

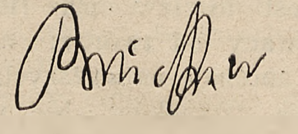
POZNAŃ. Dnia 23. V. br. odbyło sie przy licznym udziale członków walne zebranie Tow. Polsko-Czesko-Słowackiego, na którym prezes C. Ratajski zdał sprawę z zeszłorocznej działalności tow., po czym nastąpił wybór zarządu. Następnie prof. Tymieniecki wygłosił bardzo ciekawy i głęboko przemyślany wykład pt. „Średniowieczne cesarstwo niemieckie a Słowiańszczyzna", w którym przez obiektywne przedstawienie faktów udowodnił m. in., że Karol IV z dynastii luksemburskiej był najpierw królem czeskim, zanim został cesarzem niemieckim, a dwór jego w Pradze był raczej francuskim. Powołanie się kanclerza III Rzeszy z tego tytułu na prawa historyczne Niemiec do Pragi i Czech jest bezpodstawne. W dyskusji dano wyraz nadziei, że „prawda zwycięży" i skończy się bezprawny protektorat Niemiec hitlerowskich nad Czechami. (b.)

Zmarł Aleksander Brückner

29. I. 1856 — 24. V. 1939

największy badacz języka i literatury, najznakomitszy znawca kultury polskiej i słowiańskiej.





Medal P. Wojtowicza, wybity w r. 1931 na cześć śp. A. Brücknera.

Urodził się w Tarnopolu, gdzie spędził młode lata. Studia ukończył we Lwowie, gdzie habilitował się z językoznawstwa. W 1881 r., w wieku lat 25, został profesorem języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie berlińskim.

Rok rocznie obdarzał świat cennymi odkryciami, wnikliwymi rozprawami naukowymi i dziełami syntetycznymi z zakresu językoznawstwa, literatury oraz kultury polskiej i słowiańskiej, całej niemal polskiej i słowiańskiej przeszłości. Czynny do ostatniej prawie chwili swego pracowitego żywota, pozostawił po sobie około dwóch tysięcy najróżniejszych publikacyj, cechujących się zawsze polotem i oryginalnością myśli, głębią erudycji i wspaniałością konstrukcyj. I pomyśleć, że tworzył to wszystko zdala od kraju, zaglądając doń tylko w czasie wakacyj.

Jako pisarz był niezwykłego temperamentu, niezrównanego zacięcia polemicznego, niespożytej energii i niewyczerpanej siły życiowej, przeczącej jakby prawom natury. Wszak że to po 70-ce i 80-ce swego życia wydał dzieła, na które nie mogli zdobyć się młodsi pracownicy naukowi. Zaiste zjawisko życiowe niepowszedniej miary. Tytan pracy. Legł teraz jako kłos już z dawna dojrzały. Spoczął niestety na obcej ziemi, zdala od ojczyzny. której chwały był piewcą.

Śp. Aleksandrowi Brücknerowi zawdzięczamy przede wszystkim odnalezienie „Kazań świętokrzyskich", najstarszego zabytku średniowiecznej prozy polskiej, ukrytych w oprawie starego kodeksu, i wielu innych zabytków średniowiecznego piśmiennictwa polskiego, którego dzieje niezwykle zbogacił. Jemu zawdzięczamy wspaniałe studia nad Janem Kochanowskim, Wacławem Potockim, Mikołajem Rejem, Adamem Mickiewiczem i in. Jemu zawdzięczamy niemieckie wydanie literatury polskiej i „Dzieje literatury polskiej w zarysie" (I. wyd. z 1902, II. z 1907, a III. w 1921 r.). „Dzieje języka polskiego", tom szkiców obyczajowo - literackich „Różnowiercy polscy", „Historię literatury rosyjskiej", „Dzieje literatury czeskiej", a wreszcie „Słownik etymologiczny języka polskiego", trzytomowe dzieło „Dzieje kultury polskiej", oraz bogato ilustrowane dzieła „Literatura polska" i „Encyklopedia staropolska". Na osobną wzmiankę zasługuje „Walka o język", dowodząca prawdziwie patriotycznego ustosunkowania się Jego do praktycznych zagadnień językowych i Jego troski, nie akademickiej tylko o czystość języka polskiego, wreszcie Jego prace popularyzacyjne.

Bardziej powołane od mego pióra przedstawią niebawem na łamach polskich czasopism. politycznych i naukowych, plon ogromnej spuścizny naukowej śp. prof. Aleksandra Brücknera. — Niech mnie będzie wolno rzucić na Jego świeżą mogiłę garść wspomnień z czasów uniwersyteckich, kiedy miałem zaszczyt zaliczać się do Jego słuchaczy. Na wykładach tych spotykało się nie tylko polonistów, przeciwnie studentów wszystkich innych wydziałów, gdyż Polacy poczytywali sobie udział w nich za miły obowiązek. Czekała ich sowita nagroda. Rzucał bowiem Profesor hojną ręką złote ziarna ze swej niewyczerpanej skarbnicy. Mówił z konieczności po niemiecku z wybitnie polskim akcentem, zawsze z pamięci, która była zadziwiająca; nigdy nie widzieliśmy w Jego ręce notatek. Mówił tym samym językiem wspaniałym, tym samym stylem potoczystym, który cechuje Jego pisma. Jak w nich, tak i w wykładach swych nigdy nie mówił o sobie, o swych odkryciach! Pełen był bowiem prostoty i skromności osobistej, cały oddany swej pracy, swemu umiłowanemu dziełu. Z jego uśmiechniętej, pełnej dobroci twarzy bił odblask dumy, gdy mówił o dniach chwały narodu, kiedy polskie rycerstwo i królowie polscy z pieśnią „Bogurodzica" na ustach ruszali na wroga i zwyciężali. Słuchaliśmy Go z zapartym tchem, bo umiał wyczarować przed oczyma naszymi wizje przeszłości, rozbrzmiewające tą pieśnią hufce polskie, gdy się ścierały z odwiecznym wrogiem — Niemcem pod Grunwaldem, lub z Turkiem pod Warną nad Czarnym Morzem, lub na innych polach bitewnych.

Tak głosił — z katedry niemieckiego uniwersytetu — świetność polskiej kultury narodowej najlepszy jej znawca, tak głosił chwałę Narodu Polskiego najskromniejszy a zarazem największy jego sługa ś. p. Aleksander Brückner.

Dr Kazimierz Bross.

Wyjaśniamy po raz ostatni

Walka o unarodowienie gospodarki trwa

W ramach naszej — od lat już prowadzonej — kampanii o unarodowienie gospodarki w Polsce, zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów „Polski Narodowej“ wykaz niepolskich fabryk mydeł, kosmetyków itp., dając równocześnie spis polskich przedsiębiorstw tej samej branży.

Akcja nasza wywołała nieoczekiwane echa: oto szereg firm nadesłał do redakcji „Polski Narodowej“ sprostowania czy wyjaśnienia, że taka a taka fabryka nie jest niemiecka, czy żydowska... Tak było przed tygodniem z firmą „Daimon“, której sprawę dostatecznie już wyświetliliśmy. Obecnie zupełnie podobne „prostowanie“ nadesłała nam — przez swoich adwokatów — firma „Colgate Palmolive“. W imię sprawiedliwości zamieszczamy owe sprostowanie, które wyjeśnia, iż „w firmie „Colgate-Palmolive“ Sp. z o. o. nie ma zupełnie kapitału żydowskiego“. To samo jednak sprostowanie mówi dalej, iż firma ta jest oparta na kapitale amerykańskim...“

Sprawę z firmą „Colgate-Palmolive“ uważamy za załatwioną. Nie mniej jednak po raz drugi — i ostatni — poruszamy sprawę zasadniczą, z tym zagadnieniem związaną. Kampania Obozu Narodowego w dziedzinie gospodarczej ma na celu całkowite uwolnienie naszego życia gospodarczego z pod wpływów obcych i oddanie go w wyłączne władanie Narodu Polskiego. Ponieważ życie gospodarcze znajduje się głównie pod żydowskim panowaniem, ostrze naszej kampanii kieruje się w pierwszym rzędzie właśnie przeciw żydom. Ponieważ dalej przemysł niemiecki wykazał ostatnie swe niesłychanie wrogie wobec Polski nastawienie (prowokacja „Persilu“), zwalczamy ostro i tę grupę. Ponieważ wreszcie określenie „przemysł obcy“ nie odnosi się tylko do żydów i Niemców, występujemy przeciw wszystkiemu, co nie jest polskie. Zwłaszcza, jeżeli w danych branżach istnieje także przemysł polski, który bardzo często słabo rozwija się z winy samych Polaków i ich gospodarczej nieświadomości.

Ani więc „inspiracja konkurencji“ (jak się to niektórym wydaje), ani nienawiść do tej czy do innej obcej placówki gospodarczej nami kieruje.

Jedna jest rzecz, która każe i nam — i całemu Narodowi Polskiemu — tak właśnie podchodzić do spraw gospodarczych; tą rzeczą jest dobro i interes polskiej, narodowej gospodarki.

Tej walki nie zaprzestaniemy tak długo, póki sprawy unarodowienia życia gospodarczego nie załatwimy bez reszty!

Chleb dla Polaków

W mieście pow. woj. tarnopolskiego 16 tys. mieszk. jest do przejęcia skła dobuwia, lokal w rynku, dzierżawa 30 zł miesięcznie, towaru na składzie na ok. 7 tys. zł względnie poszukiwany jest wspólnik (1204).

Poszukuje się dzierżawy sadów owocowych na ziemiach centralnych i wschodnich Polski, reflektanci posiadają 5 tys. zł gotówki (1216).

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu, ul. św. Marcin 65 m. 9 od godz. 10—14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listów 1 zł w znaczkach.

Czy to prawda?

W Bydgoszczy mówią, że w akcji dostarczania dla wsi tanich rowerów ludowych „Wiarus“ bierze m. in. udział niemiecka fabryka rowerów W. Tornow. Byłoby to ogromnym skandalem, by wieś polska zmuszona została do kupowania niemieckich rowerów!

Stawiamy więc pod adresem kompetentnych czynników pytanie: czy to prawda?

Tragiczne miasto

Wśród miast polskich, które zalewa powódź żydowska, należy zaliczyć Pinczów, powiatowe miasto województwa kieleckiego.

Oto kilka danych cyfrowych dotyczących zalewu żydostwa na to miasto. W r. 1859 na 4.464 mieszkańców mieliśmy 3.021 żydów czyli 68 proc. W r. 1909 na 10.480 mieszkańców mamy już tylko 5.593 czyli 53 proc. W r. 1921 na 7.749 obywateli pinczowskich mamy 4.524, co stanowi już 58 proc.

A dzisiaj? Aż wstyd mówić. Podamy tylko stosunek procentowy: — wynosi on dziś liczbę... 83. Wyraźnie 83 proc. zażydzenia. Toż to coś strasznego.

Oczywiście w takim i podobnych miastach (a jest ich w Polsce przytłaczająca większość) zwyciężają podczas wyborów samorządowych tylko socjaliści, żydzi i... Ozon.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

Żydofilów trzeba piętnować

Nie jest tajemnicą, co już niedyś stwierdziliśmy, że firma Auerbach i Gerson mająca swe składy w Poznaniu przy ul. Wielkie Garbary 34 i przy ul. Wielkiej 27/29 jest firmą żydowską. Auerbach i Gerson zabrali się między innymi do konkurencji z polskimi i chrześcijańskimi hurtowniami rowerów i części rowerowych. Robią doskonałe interesy oczywiście przy poparciu nierozsądnych Polaków. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby olbrzymie obroty żydowskich hurtowników mogły realizować się przy współpracy detalistów czy w ogóle konsumentów żydów lub Niemców. Skoro więc Polacy zapominają o tym, że kupowanie u żyda jest równoznaczne z popieraniem nie tylko żydowskiego handlu, ale także żydowskiego przemysłu rowerowego, to niech przyjmą do wiadomości, że notorycznym niegodziwcom bojkotującym polski handel i polski przemysł, będziemy imiennie przypominać ich brak poszanowania dla świętych obowiązków Polaka i w ten sposób skłonimy do służenia dobrej sprawie. Dotyczy to zarówno kupców detalistów z branży rowerowej, jak i konsumentów, szukających „taniego i solidnego“ źródła zakupu u... żydów.

Szatański plan Hitlera

Na wypadek wojny chce zniszczyć Kościół katolicki

„Der Deutsche Weg“ (poważny organ katolickich emigrantów z Niemiec, wydawany w Holandii, w Oldenzaal) w ostatnim numerze przynosi sensacyjne wiadomości na temat planów Hitlera w stosunku Kościoła katolickiego na wypadek wybuchu wojny... Hitler — pisze „Der Deutsche Weg“ — powiedział niedawno na zamku Vogelsang o Kościele:: „Rozdepczę go, jak kreta“.

Na wypadek wybuchu wojny, żeby uniemożliwić jakikolwiek opór katolików, Hitler ma następujący plan, który przytaczamy za niemieckim pismem:

„Natychmiast z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich zostaną rozwiązane zakony, sodalicje i stowarzyszenia religijne. Wybitni katolicy, niektórzy biskupi, przełożeni zakonni, znani duchowni będą postawieni przed sądem, skazani i straceni. Listy są już gotowe i m. in. obejmują nazwiska biskupów: Faulhaber, Preysing, Sproll, Memelauer i Rusch. Połowa proboszczów będzie przydzielona do fabryk i przedsiębiorstw państwowych. — Druga połowa będzie „wymieszana“ po różnych okolicach Rzeszy, aby straciła wszelki kontakt z ludnością...

Jest to tzw. plan Himmlera, nazwany od twórcy; otrzymał już aprobatę najwyższych w państwie czynników. Nie wzruszy nas żadne zaprzeczenie wobec posiadania przez nas dokumentów w tej sprawie.“

Po wyborach samorządowych

O. Z. N. bez wpływów

Wybory do samorządu miejskiego, przeprowadzone dnia 21 maja br. w stu kilkudziesięciu miastach i miasteczkach, przyniosły znowu znaczne straty „Ozonowi".

Mimo wielkich ułatwień, z jakich organizacja ta korzysta, mimo unieważnienia w szeregu okręgów list Stronnictwa Narodowego, wyniki głosowania niedzielnego wypadły dla „Ozonu" niefortunnie. We Lwowie i w Wilnie dotychczasowa reprezentacja klubów prorządowych spadła do połowy, w Cztęsochowie do 2-ch trzecich, w mniejszych miastach, biorących udział w wyborach niedzielnych, listy „ozonowe" również powodzenia nie miały. Okazuje się, że nie tylko zachodnie dzielnice Polski, ale i pozostałe części kraju ustosunkowują się do „Ozonu" w sposób wyraźnie negatywny.

W wyborach niedzielnych znaczny sukces odniosło Stronnictwo Narodowe. Zwycięstwo to świadczy, że — w obliczu wielkich wydarzeń — coraz więcej Polaków staje pod sztandarami ruchu narodowego, który — mimo intensywnej walki, jaką przeciwko niemu prowadzi obóz prorządowy, żydzi, socjaliści i tzw. „demokracja" — rozwija się nieustannie, stanowiąc główny trzon polityczny naszego społeczeństwa. Wyniki wyborów niedzielnych w Wilnie, Lwowie, Częstochowie i Rzeszowie, chociaż w niejednym z tych miast unieważniano listy Stronnictwa Narodowego, opieczętowywano jego lokale i aresztowano działaczy narodowych, w zupełności potwierdzają żywiołowy rozwój tego ruchu.

Pisząc o wynikach wyborów niedzielnych, należy podkreślić zwycięstwo socjalistów w Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Czeladzi, Radomiu i Będzinie. Na sukces PPS wpłynęły jak zwykle głosy żydowskie oraz ważna okoliczność braku list komunistycznych, dzięki czemu głosy komunistyczne oddane zostały na kandydatów socjalistycznych. Niemniej jednak w szeregu miejscowości, gdzie wpływy socjalistyczne były dotychczas znaczne, dalszy ich rozwój został skutecznie zatrzymany. W Częstochowie np. socjaliści utracili połowę posiadanych dotychczas mandatów na rzecz Stronnictwa Narodowego, a w Rzeszowie, stolicy Centralnego Okręgu Przemysłowego, zdobyli zaledwie 3 mandaty, przy 9-ciu mandatach Stronnictwa Narodowego.

Wybory samorządowe zwolna zbliżają się ku końcowi. Ich dotychczasowe czynniki pozwalają się zorientować w nastrojach panujących w kraju oraz w przeobrażeniach, jakim ulega nasza opinia publiczna. Zestawienie wyników wyborów samorządowych z obliczem obecnego Sejmu oraz z charakterem panującego systemu jest bardzo pouczające. Świadczy ono o konieczności zasadniczych zmian w naszych stosunkach politycznych, przeprowadzonych pod kątem widzenia potrzeb chwili historycznej, jaką przeżywamy, oraz zgodnie z dążeniami znacznej większości społeczeństwa.

Wielkie poczucie odpowiedzialności, jakie cechuje postawę społeczeństwa, musi znaleźć swój wyraz w głębokim przeobrażeniu panujących stosunków i w oparciu życia oraz polityki państwa na niespożytej sile, która tkwi w Narodzie Polskim, którego organizacja jest właśnie Stronnictwo Narodowe.

Zezem przez gazety

KOMUNIŚCI W HISZPANII

Mimo najbardziej oczywistych dowodów, prasa żydowska i lewicowa przeczyła wciąż, jakoby w Hiszpanii w czasie zwycięsko już zakończonej wojny gen. Franco z hordą żydo - komunistyczną, po stronie czerwonego „rządu" walczyli komuniści. Teraz dopiero, gdy anarchię bolszewicką zdeptano, gazety żydowskie przyznają nieśmiało, że gen. Franco pokonał nie tyle bolszewików hiszpańskich, ile raczej w ogóle komunistów.

Oto głos w tej sprawie żydowskiego „Nowego życia" (nr 8):

„Komuniści hiszpańscy mają prawo wskazywać z dumą na swój wkład w dzieło obrony Republiki. Oni byli czynnikiem, który propagował — w teorii i w praktyce — niezbędną dyscyplinę w armii. Oni dostarczyli dziesiątków tysięcy odważnych, dzielnych, ofiarnych żołnierzy i oficerów. Oni przypisywali sobie zasługę dostarczenia sprzętu wojennego przez Związek Sowiecki. Ich wpływy były dominujące w brygadach międzynarodowych, które obroniły Madryt."

Wszystko to nie pomogło jednak do tego, by bolszewizm zapanował w Hiszpanii... Zwyciężyła słuszna sprawa. Krzyż pokonał gwiazdę bolszewicką!

RUCH NARODOWY NA WSI

Imponujący rozrost ruchu narodowego, a szczególnie jego ciągle wzrastająca siła na wsi polskiej, denerwuje niepomiernie socjalistów, którzy uważają wieś za wyłączną domenę lewicowych ludowców. Aby — przynajmniej pozornie — osłabić siłę S. N. na wsi, socjalistyczny „Tydzień Robotnika" (nr 18) wypisuje takie m. in. brednie:

„Dość przypomnieć fiasco ruchu endeckiego na wsi. Nawracając znowu do dzieła Chałasińskiego, widać, że endecja na wsi to szkodliwy i dziwaczny intruz, opierający się na resztkach szlachetczyzny, na ludziach herbu lub wychowankach patronacko-pańszczyźnianych. Wnioski te znowu potwierdza doświadczenie. Przypomnijmy sobie, co zostało z organizacyj endenckich w miejscowościach, gdzie przeszła fala doboszyńszczyzny."

Pytanie, kogo te bzdury mają przekonywać. Chyba żydów. Bo społeczeństwo polskie w mieście i na wsi garnie się tłumnie pod sztandary Stronnictwa Narodowego.

(ja)

Woj. Bociański w Poznaniu

Zarządzona ostatnio przez premiera Składkowskiego „zmiana warty", polegająca na tym, iż woj. Maruszewski poszedł z Poznania do Wilna, a woj. Bociański z Wilna do Poznania, wywołała szereg uwag w prasie.

Najbardziej interesująca jest sylwetka nowego wojewody poznańskiego, p. Bociańskiego zamieszczona w wileńskim „Słowie" przez red. Cat-Mackiewicza. Autor, przyznając, iż był czas, gdy on sam razem z p. Bociańskim zasiadał na wspólnych ławach BBWR., tłumaczy, iż rozejście się nastąpiło m. in. dlatego, iż p. Bociański zanadto ciążył ku t. zw. grupie Naprawy, to jest ku najbardziej lewemu odłamowi obozu sanacyjnego.

O okresie rządów woj. Bociańskiego w Wilnie, red. Cat-Mackiewicz pisze tak:

„Woj. Bociański był niewątpliwie dobrym Polakiem, z tego nie wynika jeszcze, aby był dobrym wojewodą. Dobry Polak to warunek konieczny, ale nie jedyny. Urząd wojewody wymaga jeszcze specjalnych kwalifikacji których, jak się zdaje, pułk. Bociański nie posiadał. Męża stanu nie było w nim za grosz. Może byłby zresztą o wiele lepszy, gdyby instrukcje z Warszawy miały wyższy poziom. Ale jak się nam zdaje, były one chwiejne i niezdecydowane. To też z działalności p. wojewody Bociańskiego w Wilnie, jego następcy nie będą mogli korzystać, raczej będą musieli odrabiać jej skutki.

Tyle jeśli chodzi o politykę prawdziwą, państwową, politykę racji stanu.

Jeśli chodzi o posunięcia partyjne, to suum cuique: woj. Bociański był dla rządu pożytecznym przedstawicielem. Majstersztykiem zwłaszcza był wybór gen. Skwarczyńskiego. Wojewodzie Bociańskiemu (czy też może jego naczelnikowi bezpieczeństwa p. Jasińskiemu) udało się na rzecz tego mało znanego w Wilnie polityka pozyskać głosy części duchowieństwa katolickiego i całości społeczeństwa żydowskiego. To był istotnie majstersztyk niesłychany."

Konto P.K.O. Poznań 211 424. — Nr kartoteki poczt.: Poznań I. 118. — Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 13 — 14.

Adres Redakcji i Administracji:
Poznań, św. Marcin 65, m. 14.
Telefon 19-49.

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie 45 groszy, kwartalnie 1,25 zł,
półrocznie 2,50 zł, rocznie 5,— zł.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dra T. Wróbla. — Redaktor: Janusz Patalong, — Poznań.

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Techniczna, Poznań, ul. św. Marcina 63.

Samorząd jest nasz! Walczymy o Rząd

POZNAŃ-miasto

Jeżyce. W sobotę, dnia 20 maja b. r. w sali „Ogrodu Zoologicznego" odbyło się zebranie plenarne, które zagaił kierownik Koła kol. Dr Bernacki. Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" kierownik Koła wspomniał zmarłych działaczy narodowych ks. biskupa Laubitza oraz ks. Zamoyskiego. Zmarłych uczczono milczeniem. Z kolei kol. Feliks Holasz omówił kwestię niemiecką i pogląd Stronnictwa Narodowego na tę dziedzinę. Wywody referenta zebrani przyjęli z wielkim aplauzem. Załatwiono szereg spraw wewnętrzno-organizacyjnych, po czym po wyczerpaniu porządku obrad zebranie zakończono „Hymnem Młodych".

Wilda. Zebranie plenarne koła odbyło się dnia 23 maja br. w sali p. Zawadki. Przewodniczył kierownik koła kol. Płaziński. Aktualny referat polityczny wygłosił kol. Chudziński.

Śródmieście. Dnia 25 maja br. odbyło się zebranie plenarne, połączone z uroczystym przyjęciem nowych członków. Przewodniczył kierownik koła kol. Weber. Przypuszczenie organizacyjne od kandydatów odebrał delegat Zarządu Grodzkiego S. N. kol. Ludwik Gomolec, dekorację „mieczykami Chrobrego" przeprowadził kol. kierownik Weber.

Kol. Gomolec wygłosił również interesujący referat polityczny o dzisiejszej sytuacji w kraju i za granicą.

Zebranie rozpoczęto raportem i „Pieśnią Bojową", zakończono je zaś odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

POZNAŃ-powiat

Antonin. Zebranie organizacyjne nowoutworzonego koła S. N. odbyło się dnia 21 maja br. Przewodniczył kol. Banaszkiewicz. Sprawy polityczne i organizacyjne omówił kol. Szaroleta z Poznania.

Krzesiny. Zebranie publiczne koła S. N. odbyło się w niedzielę, dnia 21 maja br. pod przewodnictwem kol. Andrzejewskiego. Referat o sprawie niemieckiej wygłosił delegat Zarządu Grodzkiego S. N. na miasto i powiat Poznań, kol. Chudziński.

Zebranie, w którym wzięło udział przeszło 150 osób, zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Duszniki. Stronnictwo Narodowe w Dusznikach zwołało na niedzielę, dnia 21 bm. do sali p. Siudy publiczne zebranie. O godz. 11,30 kol. Biały zagaił zebranie, witając słuchaczy i przybyłego referenta. Na wstępie odśpiewano „Pieśń Bojową". Referat na temat „Społeczeństwo polskie a żądania Niemiec" wygłosił kol. Feliks Holasz z Poznania. Wywody jego przyjmowano z wielkim aplauzem. Na apel referenta zebrani przy wyjściu składali dobrowolne datki na F. O. N., z których wpłynęło 17,15 zł. Okrzykiem na cześć Wielkiej Polski i Armii zebranie po odśpiewaniu „Hymnu Młodych" zakończono. Na zebraniu było obecnych ponad 600 ludzi.

NAKŁO

W niedzielę, dn. 14 maja br. odbyły się wybory do rady gminnej Nakła; na 16 radnych Stronnictwo Narodowe otrzymało 10 mandatów, a „Ozon" 6. Jest to wspaniałe zwycięstwo S. N.

W niedzielę, dn. 7 maja br. odbyły się wybory do rady gminnej Łobżenicy. S. N. otrzymało 11 radnych a „Ozon" 5. Do rady gminnej w Łobżenicy wszedł m. in. Walenty Niemczyk z Walentynowa, który otrzymał w swoim czasie nakaz opuszczenia pasa granicznego. Nakaz ten wskutek interwencji S. N. został przez starostwo powiatowe cofnięty.

Koło S. N. Zabartowo złożyło na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej 50 złotych.

Koło żeńskie S. N. w Nakle ofiarowało na F. O. N. 20 złotych.

Wprowadzić w czyn!

Tow. Rolnicze w Wąbrzeźnie powzięło na walnym zjeździe znamienną uchwałę, domagającą się od władz rządowych, w odpowiedzi na gnębienie Polaków w Niemczech i dokonywanie wydaleń działaczy polskich z granic Trzeciej Rzeszy, wydalenia z granic Rzeczypospolitej uciążliwych obywateli narodowości niemieckiej i to w stosunku: za każdego Polaka z Rzeszy — wydalić trzech Niemców z Polski!

Zatrzymany wydalonym Niemcom majątek zaproponowano oddawać w administrację Polakom wydalonym z Niemiec.

OBORNIKI

Zebranie alarmowe odbyło się dn. 30. 4. 1939; zagaił je kol. prezes pow. Stanisław Ulatowski, który wygłosił zarazem referat na temat: „Dla czego musimy mieć silne lotnictwo". Kol. Czesław Nanke mówił o stosunkach polsko - niemieckich. — Kol. radca Dondajewski Edmund w obszernym przemówieniu zapoznał zebranych z przebiegiem pogrzebu śp. ks. Dra Domańskiego w Zakrzewie. Odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Hymnem Młodych" kol. przewodniczący zebranie alarmowe w obecności 100 członków solwował.

Pod przewodnictwem prezesa powiatowego odbyła się dn. 30 kwietnia br. odprawa kierowników kół.

Koło S. N. w Obornikach brało udział w uroczystościach 3-majowych. Karne szeregi S. N. były podczas defilady oklaskiwane.

Dn. 10 maja br. odbyło się zebranie plenarne. Referat na temat „Polska wobec Niemców", wygłosiła kol. Emilia Ulatowska. Dalej przemawiali kol. Edm. Thiel i inż. Białkowski.

ŚREM

Przy licznym udziale członków odbyło się w sali Hotelu Centralnego zebranie S. N. Po odśpiewaniu pieśni bojowej, zagajeniu przez kol. E. Worsztynowicza oraz podaniu do wiadomości komunikatów za rządu delegat Zarządu Okręgowego kol. Odrobny wygłosił ciekawy referat n. t. obecnego położenia politycznego w kraju i za granicą. Wywody mówcy zebrani przyjęli z entuzjazmem, po czym zakończono obrady odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

WRZEŚNIA

Przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie toczyła się w dniu 15 maja br. rozprawa karna przeciwko kol. Langemu Leonowi, ref. administracyjnemu Zarządu Powiatowego S. N., o to, że rzekomo zachował się nieodpowiednio w urzędzie (art. 109 k. k.). DONIESIENIE i zeznanie pod przysięgą p. Kubiaka, sekretarza Zarządu Miejskiego we Wrześni — instruktora L. O. P. P., oraz Kazimierza Złotowicza z Wrześni — Sąd Okręgowy odrzucił i uwolnił oskarżonego kol. Langego Leona od winy i kary. Kosztami postępowania obciążono Skarb Państwa.

NOWY TOMYŚL

W kwietniu odbyły się w pow. nowotomyskim następujące zebrania Stronnictwa Narodowego:

1) 3 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Nowy Tomyśl; obecnych 65 członków; przemawiał kol. Słowiński.

2) 17 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Jastrzębniki; obecnych 24; przemawiał kol. Słowiński.

3) 22 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Wąsowo; obecnych 26; przemawiał kol. Słowiński.

4) 22 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Sworzyce; obecnych 30; przemawiał kol. prez. pow. T. Górczak.

5) 24 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Zębowo; obecnych 40; przemawiał kol. Słowiński.

6) 24 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Chrośnica; obecnych 60; przemawiał prez. pow. kol. T. Górczak.

7) 24 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Strzyżewo; obecnych 18; przemawiał kol. Radny.

8) 25 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Przyprostynia; obecnych 70; przemawiał kol. Słowiński.

9) 25 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Stefanowo; obecnych 18; przemawiał kol. Szot.

10) 26 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Urbanowo; obecnych 25; przemawiał kol. Górczak Bartłomiej.

11) 26 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Wytomyśl; obecnych 35; przemawiał kol. Słowiński.

12) 26 kwietnia br. odbyło się publiczne zebranie koła S. N. w Łomnicy; obecnych 200; przemawiał pow. ref. sam. kol. Fr. Górczak.

13) 27 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Dobieżyn; obecnych 30; przemawiał kol. Radny i kol. Żabicki.

14) 27 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Terespotockie; obecnych 30; przemawiał prez. pow. kol. T. Górczak.

15) 27 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Kopanki; obecnych 20; przemawiał kol. Słowiński.

16) 28 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Grodzisk; obecnych 80; przemawiał prezez pow. kol. T. Górczak.

17) 29 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Lwówek; obecnych 60; przemawiał prezez pow. kol. T. Górczak.

18) 29 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Michorzewko; obecnych 35; przemawiał kol. Słowiński.

19) 30 kwietnia br. odbyło się zebranie publiczne koła S. N. Dakowy Mokre; obecnych 150; przemawiał pow. ref. sam. kol. Fr. Górczak.

20) 30 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Opalenica; obecnych 80; przemawiał kol. Górczak Bartłomiej.

22) 30 kwietnia br. odbyło się zebranie koła S. N. Buk; obecnych 150; przemawiali kol. kol. pow. ref. sam. Fr. Górczak i Górczak Bartłomiej.

23) 30 kwietnia br. odbyło się zebranie publiczne koła S. N. Opalenica z udziałem delegata Zarządu Okręgowego kol. Holasza i prezesa pow. S. N. kol. T. Górczaka; obecnych 500 osób.

NIE NISZCZ PISMA!

Po przeczytaniu oddaj domownikowi czy znajomemu. — Niech i on się dowie, skąd nadciąga NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Musimy zwyciężyć